

Sztab Trumpa o mechanizmie wyborczego oszustwa

21 listopada 2020

Sztab prezydenta Donalda Trumpa był dotychczas oskarżany o brak dowodów, mających poprzeć jego tezy o wyborczych oszustwach w Stanach Zjednoczonych. Teraz prawnik amerykańskiej głowy państwa, Rudi Giuliani, zaprezentował mechanizm stojący za manipulacjami przy głosowaniu. Powołuje się on głównie na składane pod przysięgą relacje świadków wskazujące na fałszerstwa dokonywane ze wsparciem Partii Demokratycznej.

Były burmistrz Nowego Jorku jest osobistym prawnikiem Trumpa. Niedługo po głosowaniu w dniu 3 listopada zaczął mówić wraz ze sztabem głowy państwa o licznych wyborczych oszustwach. Jak dotąd nie pokazywał jednak dowodów wskazujących jednoznacznie na fałszerstwa. Przedstawiciele Trumpa składali więc w sądach głównie wnioski o ponowne przeliczenie oddanych głosów, co udało się w niektórych stanach.

Teraz Giuliani zaprezentował mechanizm mający stać za oszustwami, które dokonywano dzięki politycznemu wsparciu ze strony Demokratów. Do największych fałszerstw miało dojść właśnie w stanach rządzonych przez progresywistów, co miało pomóc Joe Bidenowi w wyborczym zwycięstwie. W dużych miastach rządzonych przez Partię Demokratyczną mieliśmy mieć do czynienia z systemem korupcyjnym, możliwym do wprowadzenia dzięki powszechnemu głosowaniu korespondencyjnemu.

Scentralizowany mechanizm oszustwa opiera się rzekomo na kilku filarach. Podstawowym z nich jest niedopuszczenie obserwatorów do otwierania paczek i worków z głosami korespondencyjnymi. Nie można było tym samym sprawdzić, czy karty wyborcze wysłane pocztą były odpowiednio ostemplowane. Prawo było zresztą nierówno stosowane w stanach rządzonych przez progresywistów,

bo na przykład w Pensylwanii tuż przed wyborami wprowadzono luźniejsze zasady głosowania.

Spora część wyborców już po przyjeździe do lokali dowiadywała się z kolei, że ktoś już za nich zagłosował. Choćby w Pittsburghu w Pensylwanii karty wyborcze miały być wypełniane przez Demokratów, którzy byli przekonani, iż osoby te nie przyjdą zagłosować. Jeden z urzędników relacjonował, że nakazywano im przypisywanie głosów oddanych bezimiennie do losowo wytypowanych nazwisk z listy wyborców. Dodatkowo mieli oni nie szukać defektów w kartach do głosowania oraz w wielu wypadkach je antydatować.

Dodatkowo zdaniem byłego burmistrza Nowego Jorku, głosy oddane wyłącznie na Bidena miały wielokrotnie przechodzić przez maszyny do głosowania. W samym stanie Michigan sztab Trumpa dotarł do blisko 60 świadków, którzy poświadczili ten fakt pod przysięgą. Z kolei w Wisconsin akceptowane były głosy korespondencyjne, choć wiele osób wbrew stanowiemu prawu nie zadeklarowało wcześniej, że właśnie w ten sposób będzie uczestniczyć w procedurze wyborczej. Tymczasem właśnie w tym stanie Biden miał pokonać Trumpa tylko różnicą 20 tys. głosów.

W niektórych częściach stanów Michigan i Wisconsin zarejestrowano natomiast więcej głosujących niż jest w nich oficjalnie mieszkańców. Podobnie było w Georgii, w której odnotowano przypadki głosowania przez osoby spoza tego stanu, nie wspominając już o osobach głosujących dwukrotnie.

Sidney Powell, prawnik działająca w sztabie Trumpa, zwracała zaś uwagę na maszyny do głosowania. Miały one zostać rzekomo dostarczone przez firmy „powiązane z wenezuelskim reżimem”, a także z amerykańsko-żydowskim miliarderem Georgiem Sorosem. Właśnie w wypadku tego sprzętu odnotowane zostały „anomalie statystyczne”, zwłaszcza związane z niezwykle dużą liczbą głosów oddanych na Bidena. Jenna Ellis skrytykowała natomiast ogłoszenie przez media zwycięzcy wyborów mimo kłopotów z procedurą wyborczą.

Giuliani twierdzi, że możliwe jest złożenie pozwu wyborczego w Arizonie, a także w Nowym Meksyku i w Wirginii. Sztab urzędującego prezydenta we wszystkich tych przypadkach chce wykorzystać zeznania osób prywatnych, które zostały złożone pod przysięgą.

Na podstawie: FoxNews.com, Breitbart.com

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)